

Kamil Lanek, ŚWIĘCI SĄ NIESPRAWIEDLIWI (fe

Stoję w górach, słucham fal
Czarna chmura rzuca blask
Ja na dole stoję sam
Czy ktoś z góry widzi jak

Czy ktoś z góry mógłby zabrać chmury I pokazać twarz?
Czy ktoś z góry mógłby zabrać chmury I tam wpuścić nas?
Po co były wam matury, nadal dojrzałości brak
Wciąż robicie awantury
A my ulepszamy świat

Nie wiem czy widzisz
Ale wiem, że się nie wstydzisz
Święci są niesprawiedliwi
Zawsze ci znajdę alibi
Poszedłem na sąd ostateczny
Dostałem niedostateczny
Widzisz
Święci są niesprawiedliwi

Białą Skoda, skończył się świat
W paranojach, noga na gaz
Teraz kamera na twarz
Błada jak głaz, blada jak...
Błada jak uczucia w nas
Błada jak...
Łza co spada na twarz
Błada jak
Igły na stołach
Pora się kłaść
Akupunktura
Boję się spać
Węgiel na torach
To metafora tych lat
Sam jak samuraj
Sam jak samuraj
Musiałem tam stać
Widziałem ten hotel z góry
Wtedy zatrzymał się czas

Noc była długa i ciemna
To dziś rzuca na mnie swój cień
Noc była długa i ciemna
Nigdy po niej nie przyjdzie dzień

Stoję w górach, słucham fal
Czarna chmura rzuca blask
Ja na dole stoję sam
Czy ktoś z góry widzi jak

Czy ktoś z góry mógłby zabrać chmury I pokazać twarz?
Czy ktoś z góry mógłby zabrać chmury I tam wpuścić nas?
Po co były wam matury, nadal dojrzałości brak
Wciąż robicie awantury
A my ulepszamy świat

Nie wiem, czy widzisz mnie babciu
Nie wiem, czy widzisz mnie tato
Nie wiem, czy widzisz mnie dziadku
Nie nie

Nie wiem, czy widzisz mnie babciu
Nie wiem, czy widzisz mnie tato
Nie wiem, czy widzisz mnie dziadku

Nie nie

Nie wiem, czy widzisz mnie babciu
Nie wiem, czy widzisz mnie tato
Nie wiem, czy widzisz mnie dziadku
Nie